



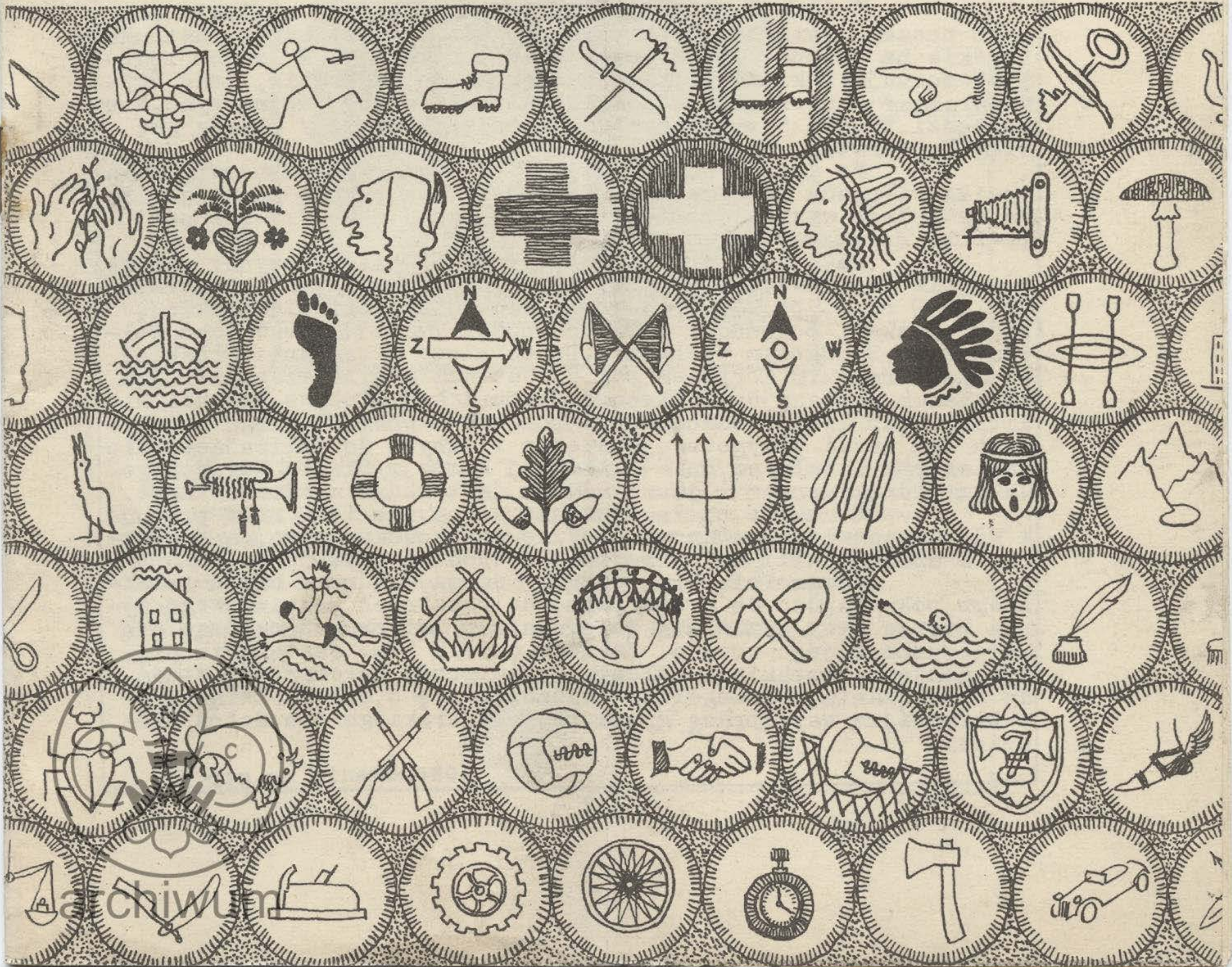
# BĄDŹ GOTÓW

MIESIĘCZNIK HARCERZY

ROK V

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1952

NR 9/10





ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO  
NACZELNICTWO

R O Z K A Z

Druhny i Druhowie !

Dnia 7 września 1952 w Londynie odszedł na Wieczną  
Wartę, opatrzony Sw. Sakramentami, Harcmistrz Stanisław Sielecki, p.k.dypl., Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju.

S.P. Stanisław Sielecki od najmłodszych lat był związany z naszym Ruchem. Jeszcze przed pierwszą wojną światową, jako uczeń gimnazjum polskiego w Kijowie odgrywał kierowniczą rolę w pracy harcerskiej. Jako wybitny działacz harcerski i P.O.W. /Polska Organizacja Wojskowa/ przyczynia się do harmonijnej współpracy obu tych organizacji w przygotowaniach młodzieży do walki o Wolność Rzeczypospolitej.

W latach niepodległości bierze czynny udział w pracach naszego Związku, osobiście prowadzi liczne kursy instruktorskie na terenie lwowskiej chorągwi harcerzy. W latach 1941-1947 montuje i kieruje pracą harcerską na Wschodzie, jako Przewodniczący Rady. Pomimo odpowiedzialnych funkcji wojskowych, nie szczędzi trudów i z gorącym umiłowaniem młodzieży oddaje swe siły Harcerstwu.

To dzięki Jego sile woli i Jego-pełnemu poświęcenia wysiłkowi-praca harcerska na Wschodzie tak bujnie rozwija się, dając przede wszystkim młodzieży przybyłej z Rosji, możliwość powrotu do normalniejszych warunków życia.

Jako żołnierz Rzeczypospolitej bierze czynny udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku i w kampanii wrześniowej 1939 roku, po której dostaje się do niewoli niemieckiej, skąd ucieka i pokonując duże trudności dociera do Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie. Uczestniczy w kampanii włoskiej wraz z 2 Polskim Korpusem pod dowództwem gen. Andersa, kierując oddziałem operacyjnym sztabu. W służbie tej zdobywa Virtuti Militari oraz liczne odznaczenia polskie i obce. W ciągu ostatnich lat nadal przygotowuje siebie i innych do zbliżającej się zawieruchy. Działa czynnie w Głównej Komisji Skarbu Narodowego. Całym jednak sercem i duszą oddany jest nadal młodzieży harc.

W czasie od zakończenia wojny, do 1950 roku pracuje w Naczelnictwie na stanowisku Vice-przewodniczącego, a następnie i aż do chwili śmierci jako Przewodniczący.

Pomimo ciężkiej choroby serca, która w ciągu ostatniego roku bardzo Go wyczerpała, do ostatnich godzin swego życia bierze żywy udział w poczynaniach Związku, troszcząc się serdecznie o Jego rozwój. Jeszcze dnia 5 b.m. zastanawia się, dyskutuje różnorakie problemy, jakie przed Harcerstwem stoją do rozwiązania, szczególnie troszcząc się o całość Związku i o harmonijną współpracę grona instruktorskiego dla dobra młodzieży.

dokończenie na str 5

- 2 -

archiwum



S.p. Przewodniczący ZHP  
P.k.dypl. Stanisław Sielecki

zmarł w niedzielę, dnia 7 września 1952 roku w Londynie. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby odbyło się w czwartek 11 września. Trumna, niesiona na barkach Instruktorów spoczęła w kościele Brompton Oratory, skąd następnego dnia w godzinach rannych orszak pogrzebowy ruszył na miejsce wiecznego spoczynku: cmentarz Old Brompton.

WIECZNE ODPOCZYWANIE RACZ MU DAĆ PANIE...



- 3 -



# TRAGICZNY WRZEŚCIEN

W piątek, dnia 1 września 1939 roku o świcie, niemieckie pancerne dywizje, wsparte tysiącem złowrogich samolotów, które im drogę torowały - wdarły się w ojczyznę naszą, siejąc śmierć, pożogę i zniszczenia. Wojsko Polskie zaskoczone nagłym atakiem musiało cofać się z nad granicy zachodniej w głąb kraju.

W 17 dniu bohaterskich walk obronnych przed za-  
lewem niemieckim - Kraj nasz otrzymał zdradziecki atak z tyłu. Oto armia bolszewicka uderza na nas od wschodu! Wojna na dwa fronty? - To ponad ludzkie siły! I na nic zdała się bohaterska obrona. Utrata niepodległości musiała stać się faktem dokonany.

Ale Polska nie skapitulowała nigdy. Ocalałe wojska nasze ruszyły na południe, do Rumunii, do Węgier, do Francji, by przy boku Aliantów: Ameryki i Anglii dołączyć do pól bitewnych, co rozgorzały w całej Europie. "Za naszą i waszą wolność!"

W rok później po klęsce wrześniowej, nasi lotnicy ocalili Londyn przed zbombardowaniem przez niemieckie siły powietrzne. Nasza Marynarka wyposażona na nowo i wraz z starymi okrętami, które z niesamowitym wprost szczęściem przedostały się do brzegów Anglii - wypełniła osobną kartę historii 2giej wojny światowej, walcząc i pełniąc służbę w konwojach i patrolach na wszystkich oceanach. Polskie Siły Lądowe, odbudowane i uzbrojone w sprzęt angielski ruszyły w odwet, znacząc swą drogę zwycięskimi bitwami: Tobruk, Monte Cassino, Falais, Arnhem.

I kiedy ostateczne zwycięstwo nad Niemcami zostało osiągnięte w dniu 5 maja 1945, przy zielonych stołach konferencji pokojowej w San Francisco - Polski nie było. Może to i lepiej. Bo przez ironię losu Polska nie odzyskała swej niepodległości. Choć przebrzmiały salwy armatnie i świst spadających bomb - pokój jeszcze nie nastał.

A świadectwem jesteśmy sami i miliony innych uchodźców. Pół Europy wschodniej zostało wchłonięte w orbitę Rosji i odgradzone od świata cywilizowanego żelazną kurtyną.

Powrót nas do Kraju oznaczałby zgodę na ten stan rzeczy. Pobytem swoim na zachodzie przypominamy światu, który tak łaskawie i pochopnie zarazem decydował o oddaniu w niewolę połowy kontynentu europejskiego na konferencjach międzynarodowych w Jałcie i Poczdamie, że Los Polski, tej która pierwsza oparła się agresji niemieckiej od czoła a w plecy otrzymała zdradzieckie pchnięcie drugiego wroga - nie może zostać uznany za załatwiony.

W imię poległych i żywych, którzy swe życia składali za WOLNOŚĆ OJCZYZNY, i w ten wrzesień 1952 nie możemy zapomnieć o krzywdzie jaka się stała naszemu Krajowi. Jedynie wiara w sprawiedliwość dziejową i odwrócenie się historii jest nam znakiem przewodnim w tułaczce po obcych ziemiach.

MTS

ciąg dalszy z str 2

Zasady Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego w całej rozciągłości spełniał swym ofiarnym życiem.

Jego skromność, wielkie serce, rozwaga, życzliwość, ofiarność, poświęcenie, delikatność, uczynność w usuwaniu cudzych trosk, jednały Mu liczne zastępy przyjaciół, darzących Go miłością i zaufaniem.

On, wyrozumiały dla innych, jakże surowy dla siebie.

Braterstwo, przyjaźń, wrażliwość na cierpienia innych, lojalność wobec przełożonych i podwładnych - oto cechy Jego charakteru.

Śmierć zabiera nam Kierownika pracy i przyjaciela. Jednak On sam zostawia nam żywy przykład ofiarnej służby Bogu, Polsce i Bliźnim, przykład żołnierza i obywatela - bo wzór pełnego harcerza. Wzór sumiennego spełniania codziennych obowiązków z pogodą i odpowiedzialnością, jak na harcerza przystało.

Dziś, gdy dusza Jego przed Bogiem Wszechmocnym składa raport ze swej ziemskiej wędrówki, która dobiega końca, modlitwy nasze kierujemy przed tron Najwyższego z błaganem, by dając Mu Światłość Wiekuistą i Wieczne Odpocznienie wysłu-chał prośb, które za nami składać teraz będzie.

Myśli nasze serdecznie kierujemy ku Żonie Jego, prosząc Boga Najmiłosierdzniejszego o siły dla Niej by zniosła ten cios w pokorze, wierze, nadziei i miłości.

Druhny i Druhowie! - Żegnając Przewodniczącego Związku i oddanego nam Przyjaciela, uczynmy postanowienie, by Jego wzorem idąc, umiłować ideały naszej Służby i tak je spełniać jak On.

CZESC JEGO PAMIĘCI !

Hm. Zygmunt Szadkowski  
Vice-przewodniczący ZHP

Hm. E. Andrzejowska      Hm. W. Dłużewski      Hm. K. Sabbat  
Naczelniczka Harcerek Nacz. Harcerzy      Nacz. Starszego Harc.

Zarządzenia wykonawcze:

Żałoba w Związku obowiązuje 3 miesiące, tj do dnia 12.12.1952. Sztandary i proporce organizacyjne należy okryć krepą. Wszyscy członkowie Związku winni nosić krepę na krzyżu harcerskim / pasek 5 mm na ukos przez krzyż, od wiązania krawatu w dół / oraz w godny i właściwy sposób zachować żałobę. Jednostki organizacyjne nie mogą urządzać zabaw lub publicznych imprez rozrywkowych.

W dniu 11.10, jako uprzywilejowanym liturgicznie, w 30 dzień po pogrzebie zaleca się zorganizowanie nabożeństw żałobnych za spokój duszy ś.p: Stanisława Sieleckiego, oraz odczytanie na uroczystych zbiórkach żałobnych Rozkazu Naczelnictwa.



# NOWA ERA

Zyjemy w dobie wielkich przemian i wynalazków technicznych. W dziedzinie lotnictwa wkraczamy w nową erę, której początkiem jest silnik o napędzie odrzutowym.

Codzienna prasa angielska wiele miejsca poświęca zagadnieniom lotniczym, nie pozostawia więc w tyle i zapoznajmy się z tym problemem.

Wielu z nas wydać by się mogło, że silnik odrzutowy został zbudowany w wyniku doświadczeń i projektów, wykonanych w czasie ostatniej wojny. Tak jednak nie jest, gdyż prace nad skonstruowaniem silnika, na wiele lat przed wojną, przeprowadzał angielski konstruktor Frank Whittle. Brak funduszy oraz małe poparcie czynników oficjalnych hamowały postępy, lecz pracy w tym kierunku nigdy nie została zaniechana. Walcząc z trudnościami pieniężnymi, stojąc niemal na brzegu bankructwa, Frank Whittle, pionier w rozwoju silnika odrzutowego uwieńcza swe próby, gdy dnia 15 maja 1941 roku Zakłady lotnicze Gloucester wyprodukowały pierwszy samolot E.28/39 z silnikiem odrzutowym W.1. Sir F. Whittle dokonuje swego pierwszego lotu próbnego w Anglii z lotniska w Cranwell. Na skutek obowiązującej wówczas tajemnicy wojskowej, to wydarzenie prowadzące do wielkich zmian w lotnictwie musiało zostać pominięte milczeniem w prasie. E.28/39 był i pozostał tylko prototypem; można go dzisiaj oglądać, łącznie z silnikiem W.1 w Muzeum Wiedzy przy South Kensington w Londynie.

Jedną z pierwszych maszyn o napędzie odrzutowym, przeznaczonych do masowej produkcji jest Meteor, obecnie bardzo popularny, choć wyprodukowany został jeszcze w czasie ostatniej wojny. W akcji był bardzo mało używany.



Meteor

Po wojnie produkcja samolotów odrzutowych rozwija się szybko. W wyniku nowych doświadczeń i udoskonaleń, fabryki wypuszczają nowe typy. Znana wytwórnia de Havilland buduje typ pod nazwą Vampire. Główny nacisk produkcji samolotów kładzie się na myśliwce, choć i bombowce nie pozostają w tyle.

Z chwilą wyposażenia samolotu w silnik odrzutowy szybkość oraz osiągalny pułap bardzo wzrastają. Szybkość Meteora wynosi 600 mil na godz., a Vampire'a jest nieznacznie mniejsza.

31 sierpnia 1951 kapitan Prickett na Meteorze 8 z silnikiem Sapphire ustanawia szereg rekordów wznoszenia, a miało to następującą wartość:

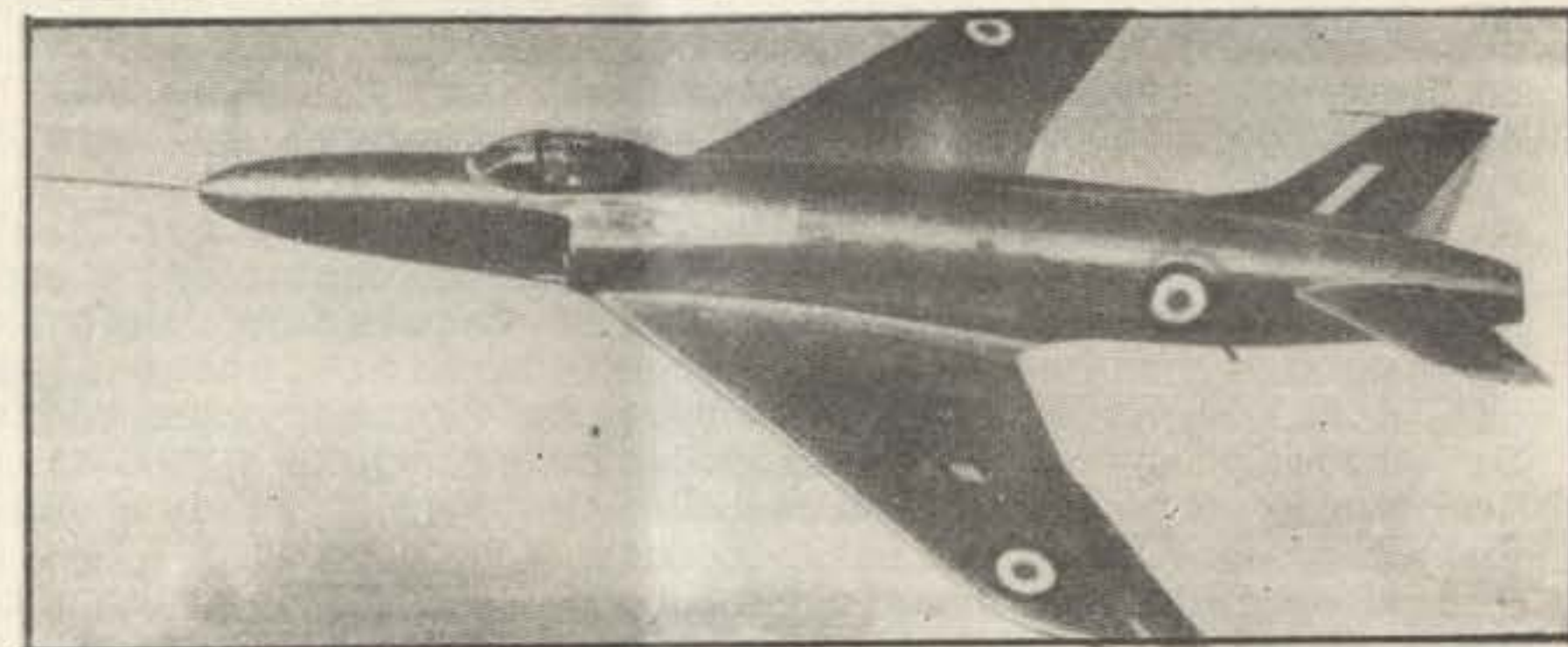
3000 m - 1 min, 16 sek.	9000 m - 2 min 25 sekund
6000 m - 1 " 50 "	12000 m - 3 " 7 "

Cyfry powyższe mówią same za siebie, jak wielką okazała się zdolność prątowca, skoro na 12 tys. metrów wznosił się on za ledwie w ciągu 3 min 7 sek!! - gdy jeszcze kilka lat temu na tę samą wysokość zużyłoby około 20 min!

Do obecnej chwili podstawowymi typami lotnictwa myśliwskiego są Meteor 8 oraz Vampire FB 5 i FB 9

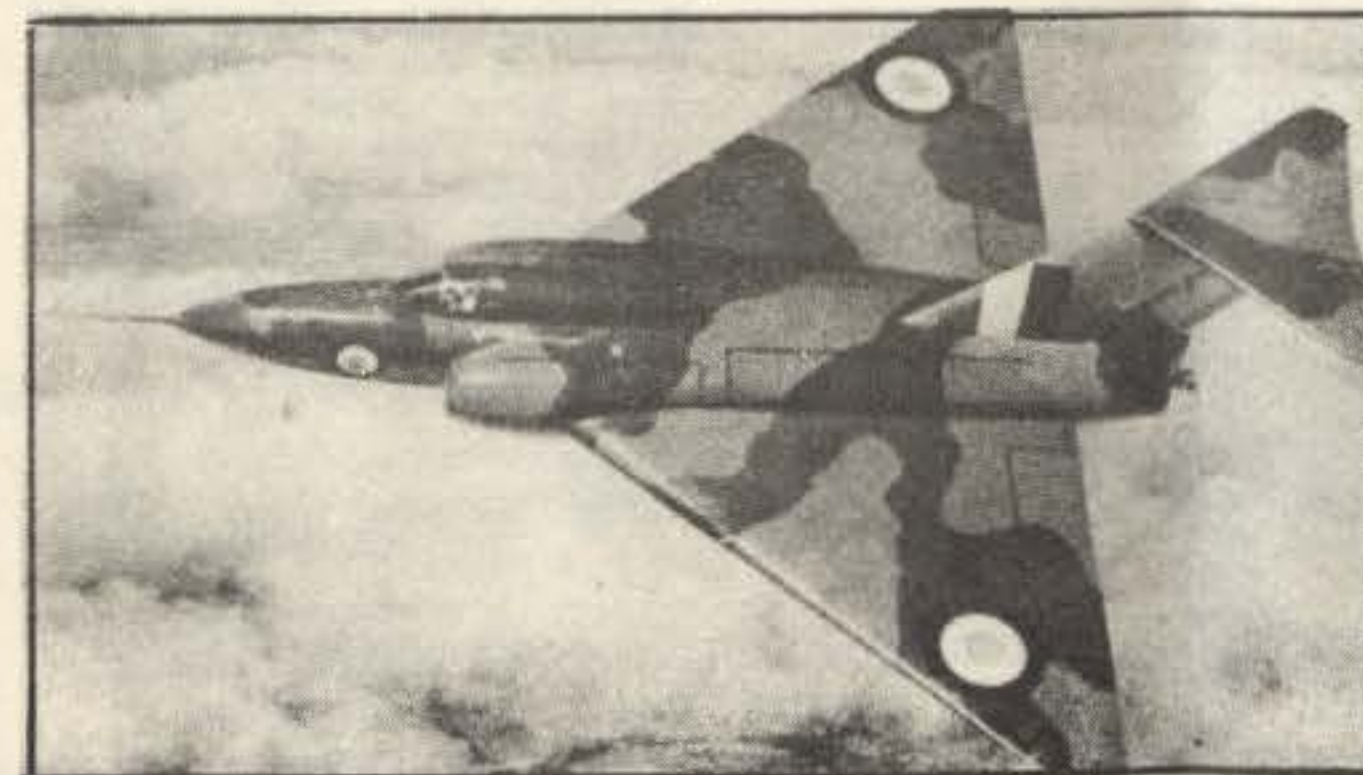
Wysiłek konstruktorów idzie także w kierunku obrony nocnej. Nocnym myśliwcem jest Meteor NF 11, większy od swej siostrzycy 8, o długim nosie, w którym znajduje się całe urządzenie radarowe. Z chwilą ogłoszenia danych o tej maszynie odezwały się głosy krytyki /nie pozbawione resztką słuszności/, twierdzące, że NF 11, na skutek ciężkiego uzbrojenia radarowego i dodatkowego członka załogi traci wiele na szybkości, a więc nie dogoni bombowca odrzutowego. Z czasem ukazał się inny nocny myśliwiec Vampire NF 10, oraz, ostatnio Venom.

Troska czynników rządowych o losy lotnictwa bojowego dała pierwszeństwo jeszcze nowszym typom, o silnie cofniętych płatach do tyłu: Hawker Hunter F1 i Supermarine Swift.



Supermarine Swift 1

Oba te typy mają silniki Avon, produkcji Rolls-Royce. Samoloty te, jako dzienne myśliwce o wielkich szybkościach w linii lotu do 670 mil/godz, w picie zdolne są do przekroczenia szybkości głosu. Do nowoczesnych maszyn należy dodać jeszcze de Havilland 110, która w chwili obecnej jest w stanie doświadczalnym.



Powoli, znany nam kształt samolotu zaczyna zanikać a ukazuje się nowa sylwetka o wyglądzie nietoperza. Od dwu lat czynione są intensywne próby z maszynami "delta wing": Avro 707 A i 707B & oficjalnej nazwie:

← JAVELIN



Javelin już jest na liście pierwszeństwa w produkcji i należy spodziewać się, że w przyszłym roku ten typ zacznie wchodzić do wykwapowania angielskich dywizjonów myśliwskich.

Tak więc pokrótce przedstawia się przegląd maszyn myśliwskich. Proces uzupełniania dywizjonów w nowe maszyny musi odbywać się szybko. Czas odgrywa wielką rolę, samoloty dzisiaj nowoczesne, za rok mogą okazać się już przestarzałe.

W nast. Nrze: O bombowcach  
Henryk Kudliński

## ODPOWIEDZI redakcji

Dh. Kmdt. Chor. Jagiel. Dziękujemy za bilans akcji letniej. Zamieścimy w nast. Nrze. Fotografii z Elthorpe nie otrzymaliśmy

Dh. Hebda, Szkocja: Rysunki są świetne ale za duże dla BG. Prosimy o przeróbkę do 6 x 6 cm. Art. o chuście zamieścimy.

Dh. Rewers, Kanada: Dziękujemy za list, oczekujemy na więcej szczegółów z Waszej akcji letniej, może z fotografią. Krzyże wysłaliśmy.

Dh. Rytel USA: Ucieszyliśmy się bardzo tak miłym listem, prosimy o sprawozdanie z obozu i z Waszego terenu. Zwracamy uwagę na ogłoszenie na ostatniej stronie. Oczekujemy dużo fot. kolorowych! Szczep Czarna Dwójka, Londyn: Awanturnicze, pełne przygód wspomnienia z Waszego obozu Wędrownego do Francji zamieścimy w nast. BG. Dziękujemy za pamięć i kartkę. Przyślijcie wycinki z gazet.

Sekretarz Hufca Białowieża: Dziękujemy za nadesłane, głębokie artykuły. Napewno znalazłyby się w tym wydaniu BG, gdyby.. nie Wasze warunki, zabraniające najmniejszych poprawek stylistycznych. Niestety, w imię poziomu pisma - są one dla nas nie do przyjęcia. Prosimy o szczerą współpracę, na zasadach uznanych przez wszystkich naszych korespondentów /Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach/. Krzyżówkę zamieścimy.

P.H. Dąbrowska, Londyn, Do chwili oddawania BG do druku nie otrzymaliśmy obiecanych artykułów. Prosimy o pamięć. Następną datą zamknięcia Nru: 15 października.

Hufiec Lwów: Nie otrzymaliśmy od Was żadnego sprawozdania i nic o Was nie wiemy z wyjątkiem wiadomości, wyciętej z "Dziennika" /patrz załącznik/. Bardzo nam zależy na skompletowaniu bilansu akcji letniej, z której w tym roku chyba winniśmy być dumni.

**HARCERZE POLSCY z Edynburga** oraz z Glasgowa zorganizowali obóz na terenie polskiej farmy „East Forest” w hrabstwie Perth pod kierownictwem druha J. Chmielewskiego z Edynburga. Częściowe wydatki pokrywa Towarzystwo Przyjaciół Harcerstwa. (W. S-ki)

## ROZNIKI BĄDŹ COTÓW 1949, 1950, 1951

Pełne interesujących materiałów harcerskich, opowiadań, rozrywek umysłowych, wiadomości ze świata skautowego do nabycia w cenie po 6 szylingów plus 6d przes. poczt. Dla St. Zjedn: -1 dol

archiwum

SPORT

## PRZEGLĄD pre-olimpijski



XV Olimpiadę możnaby także nazwać Olimpiadą „atopka” albo Olimpiadą rekordów. Niewątpliwie, największy sukces odniósł Zatopek, wygrywając najtrudniejsze biegi na 5,10 i 42 kilometrów! Wprawdzie rosyjski gimnastyk Czukarin zdobył aż 4 złote medale i dwa srebrne jest to niczym w porównaniu z wysiłkiem, jaki jest potrzebny w biegach.

Rekordy na tej Olimpiadzie były obfite jak deszcze w Anglii. Niemal w każdej konkurencji, nie jeden zawodnik, lecz czasem cała grupa finalistów osiągała lepsze wyniki niż na Olimpiadzie w Londynie, w 1948 roku.

Polacy, tym razem spisali się o wiele lepiej, niż 4 lata temu. Chychła, w finale bokserkim pokonał Rosjanina Szczerbakowa i zdobył jedyny złoty medal dla Polski. Stary Antkiewicz uległ w innym finale Włochowi i otrzymał tylko srebrny. Dwa brązowe medale mieliśmy w wioślarstwie /Kocerka/ i gimnastyce.

Moje przeglądy przed-olimpijskie, z którymi dzieliłem się z Wami w poprzednich wydaniach BG nie okazały się złe. Standart ogólny znacznie się poprawił, z wyjątkiem sprintów. Te zdaje się są już w granicach ludzkich możliwości. Finał na 400m był łupem zawodników z Jamajki. Wygrał Rhoden, drugi był Mackenley a czwarty Wint. Nic też dziwnego, że sztafetę 4 x 400 wygrała dla Jamajki ta trójka plus Laing. Finał 800 metrów był dokładnym powtórzeniem tej samej konkurencji z Londynu. Wygrał jak wtedy Whitfield z USA, przed Wintem. 1500 m wygrał mało znany Luksemburczyk Barthel. Wszyscy finaliści w tej konkurencji mieli lepszy czas od rekordu olimpijskiego.

5,10 i Maraton /42.1952/ wygrał Zatopek z Czechosłowacji. Specje określali go nie jako człowieka, lecz maszynę. Bardzo interesujący był bieg na 3000 m z przeszkodami. Wygrał Amerykanin Ashenfelter a wszyscy finaliści też pobili rekord olimpijski.

W konkurencjach kobiecych bohaterką była młoda Jackson z Australii, wygrywając oba sprinty 100 i 200 m i bijąc rekor naszej Walasiewiczówny z roku 1935. Przewidywane przez mnie zwycięstwa Rosjanek w rzutach nie spełniły się. Oszecep wygrała.. Zatópkowa /żona biegacza/

W pływaniu, padały rekordy niemal na wszystkich dystansach. Basen olimpijski miał swe przepisowe 50 m długości, ale gdyby był np krótszy, jak bywają normalnie na zawodach pływackich, rekordy światowe posypałyby się obficie. Węgierki dominowały bezapelacyjnie  
Stary Jastrząb





# NAUCZANIE *ojczyste*

Rozpoczyna się trzeci rok intensywnego nauczania przedmiotów ojczystych tych dzieci, które uczęszczają do szkół angielskich.

W roku ubiegłym mieliśmy ponad 80 kursów z ilością około 1500 dzieci, pobierających naukę na sobotnich kursach. Jest to duża zdobycz całego społeczeństwa polskiego, a w pierwszym rzędzie naszego Duchowieństwa i Nauczycielstwa oraz tych wszystkich organizacji i stowarzyszeń, które przyczyniły się do powstania i rozwoju kursów.

W nowym roku szkolnym rozpoczynamy pracę pod hasłem wzmoczenia wysiłku, organizowania nowych kursów i oparcia ich o pomoc Komitetów Rodzicielskich.

Ciężar zagadnienia wychowania w duchu polskim spada w dużej mierze na dom rodzicielski. To też zadaniem Komitetów Rodzicielskich, poza pomocą materialną, jest też uzgadnianie kierunku wychowawczego z ośrodkami nauczania przedmiotów polskich.

Wzywamy ogół Rodziców do:

1. Zapisywania dzieci na istniejące kursy sobotnie nauczania ojczystego
2. Zgłaszania zapotrzebowań na uruchomienie nowych kursów
3. Tworzenia Komitetów Rodzicielskich

Początek roku szkolnego wyznaczony został przez Komisję Nauczania Przedmiotów Ojczystych na dzień 20 września. Adres Komisji: 6, Cadogan Gardens, London, SW 3. Informacje telefoniczne codziennie od 5 - 7 ppoł Nr. tel SLO 8821 / Lokal Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego/

CZYTAJCIE PISMA HARCERSKIE :

"OGNIWA" "BĄDŹ GOTÓW" "ZNICZ"  
Pismo dziewcząt Miesięcznik harcerzy Pismo młodych Polek

Prenumerata roczna 9 szylingów, adres: ZHP 45 Gloucester Rd, London SW7

" DZIATWA "

Miesięcznik dla dzieci do lat 11

Prenumerata roczna 12 szylingów, adres: Działwa, 20 Queens Gate Tce SW 7



archiwum

## ODBUDOWA WARSZAWY

Kościół pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, jeden z najstarszych kościołów Warszawy został po odbudowaniu już pokryty dachem, nabożeństwa odprawiają się jeszcze w jednej z kaplic.

Odbudowa katedry także się już daleko posunęła. Mury katedry już są ukończone.

Kamieniczki przy ul. Freta zostały konstruowane. W jednej z nich oznaczonej Nr 16 urodziła się sławna uczona polaka Maria Skłodowska (Curie) w roku 1867.

Sredniowieczne mury obronne Warszawy, które niewiele ucierpiały wskutek bombardowania i pożarów, są obecnie wzmacniane.

Teatr Wielki w Warszawie, jedna z najładniejszych budowli XIX wieku w Polsce, ma być odbudowany. Budowę jego rozpoczęto przed przeszło stu laty bo roku 1825 według planów architekta Corazziego. Przez sto lat był on ogniskiem polskiej kultury teatralnej i dobrze się zasłużył Krajowi. Spalony został w czasie bombardowania niemieckiego we wrześniu 1939 roku. Po odbudowaniu będzie znów jednym z największych i najlepszych teatrów polskich.

## DOM SIEROT KOREANSKICH

Koło Ciechanowa jest Dom Sierot Koreańskich, którego opiekunem jest b. dyrektor szkoły średniej w Phenianie. Poza ojczystymi przedmiotami koreańskimi, których uczy 4 nauczycieli koreańskich, cała nauka odbywa się po polsku.

## WSKRZESZENIE KAPITUŁY WROCLAWSKIEJ

We Wrocławiu w dniu 26 maja b.r. wkrzeszono dekretem Prymasa Polaki, za zwoleniem papieskim, najwyższą władzę kościelną na Śląsku. W ten sposób kończy się tam okres tymczasowości i ustala się polskość Śląska.



# Z KRAJU

## HARCERZE I UCZNIOWIE Z HARCERSKIEGO MIASTECZKA ZŁOTOWEGO NA AGRIKOLI DZIĘKUJĄ BIERUTOWI "ZA DOŚĆ PRACY" DLA SWOICH RODZICÓW

W dniu 22 lipca b.r. z ostatniego ogniska złotowego harcerze i uczniowie biorący udział przesłali, zredagowane przez reżimowców, list do Bieruta, w którym dziękują mu między innymi i "za to, że rodzice nasi mają dość pracy"

O ile wiemy, to rodzice tych dzieci mają pracy nie tylko dość, ale nawet bardzo za-dochć, co przy niedostatecznym wyżywieniu jest powodem szybkiej utraty sił i skłonności do chorób, wskutek wycieńczenia i przepracowania.

Dzieje się to, mówiąc językiem gwary bolszewickiej "po planu" - według planu. Bo według planu reżimowego starsze pokolenie t. zn. rodziców tych dzieci, tychco piszą ten list do Bieruta, trzeba jaknajprędzej zamęczyć nadmierną pracą dla t. zw. "socjalistycznego dobra".

A dlaczego? - Bo rodzice są najczęściej dobrymi Polakami, pamiętają Polskę niepodległą i nie chcą być komunistami. Reżim ma nadzieję, że uda mu się skomunizować dzieci tych rodziców. Będzie to tym łatwiejsze, gdy rodzice będą mieć na tyle dość roboty, aby nie mieli czasu dla swego domu i swej rodziny. Dzieci będą wtedy jaknajczęściej przebywały po a domem wśród otoczenia komunistycznego i pod wpływem instruktorów komunistycznych.

Taki to dobry ten Bierut dla rodziców, którzy mają obecnie już "dość" pracy. Może rzeczywiście - "dość"!



## SKAUTING na szerokim świecie

### INDABA



Ostatnie ognisko, ostatnia piosenka i ostatnia wspólna piosenka. Pierwsza światowa Indaba w Gilwell dobiega końca. Dorośli skauci z krajów odległych o tysiące km wymieniają ostatnie uściski dłoni z nowo poznanymi przyjaciółmi. Aranżują indywidualne przyszłe spotkania.

Pomysł zorganizowania Indaby /słowo zuluskie, oznaczające spotkanie strasznych szczepu/ powstał na skutek wymagań starszych skautów o taki zjazd.

I 15 lipca, z pięćdziesięciu różnych krajów - przybyli do Gilwell skauci. Następnego dnia, z masztów powiewało 50 narodowych flag i Indaba została formalnie otwarta. 8-dniowy obóz został tylko w minimalnej części wypełniony "urzędowym" programem, składającym się z kilku dyskusyj po angielsku i francusku. Ogromna większość czasu pozostawiona była na swobodne wałęsanie się i zawieranie znajomości i indywidualną wymianę opinii. Większość tych kontaktów została nawiązana pod dachami 3 namiotów, zwanych popularnie Kawiarnią Alfa, gdzie przy filiżance kawy lub herbaty przy stolikach gromadzili się skauci różnych narodowości.

Piątek przeznaczony był na zwiedzanie pobliskich fabryk samochodów, papierosów, drukarni i innych a wieczorem odbyły się pokazy zuchów, skautów i skautów-inwalidów angielskich. Przypomniły one zgromadzonym, że chociaż sami są już ludźmi dorosłymi - pracą i celem każdego z nich jest praca wśród młodzieży. Jest to ogniwo, które łączy wszystkich.

Najwspanialszymi jednak momentami Indaby były ogniska. Pokazy, śpiewy i tańce w strojach narodowych chińskich, arabskich, siamskich, indyjskich, afrykańskich dodawały egzotycznej barwy, "wymieszane z tańcami Australijczyków, Szwedów, Holendrów i dziesiątka innych. Jeden z reporterów gazet londyńskich tak napisał: "Oto zebrało się tutaj 50 narodowości przy jednym ognisku. Nie zbrali się, by na chwilę zapomnieć o dzielących ich różnicach. To co się dzieje tu jest czymś daleko większym, bo dla tych mężczyzn i kobiet te różnice nigdy nie istniały i nie istnieją".

23 lipca, książę Gloucester, który jest przewodniczącym Angielskiego Związku Skautów przybył do obozu. Każda grupa skautek i skautów otrzymała na pamiątkę tabliczkę z drzewa z parku Gilwell. W przemówieniu swym, wyraził nadzieję, że ta Indaba jest początkiem wielu następnych i że jej uczestnicy po powrocie do swoich krajów skutecznie będą szerzyli uczucie bratniej miłości.

50 flag narodów uczestniczących w Indabie spięnięto w dół z 50 masztów. Każda narodowość wzięła głównię z ostatniego ogniska, by ją rozpaść u siebie w kraju.

tłum z ang. ZMJ

Od. Red. Na Indabę - ZHP nie zostało zaproszone.

## HARCERSTWO na szerokim świecie

### Harcerki na Międzynarodowym Zlocie

Cóż było począć z Polkami, gdy ich barwy narodowe są w niewolę, a narzucony przez wrogów rząd wyrzekł się przedstawicielstwa we wszelkim ruchu skautowym, zniekształcając jego podstawy, podczas gdy Polska już od 1911 roku w skautingu uczestniczyła. Uczyniono w stosunku do Polak piękny gest: zaproponowano im, aby podniosły na swoim maszcie flagę Międzynarodowego Skautingu Zeńskiego - złotą koniczynę w granatowym polu. Polki zgodziły się na to, zawieszając przy słupie proporzec biało-czerwony. W ten sposób barwy polskie, nie zostały pominięte i polska reprezentacja mogła brać udział w Zlocie, jedyna spośród narodów, wtrąconych w niewolę przez ostatnią wojnę.

Hall Barn, 30 km na zach. od Londynu gościł w dniach 11-18 sierpnia 1000 skautek z 40 krajów. A wśród nich 20 naszych harcerek z Anglii, reprezentujące nasze ZHP poza granicami Kraju. Był to nasz pierwszy, oficjalny występ na terenie międzynarodowym, od czasu cofnięcia nam uznania /1947/. Proporczyk biało - czerwony nie mniej dumnie łopotał na maszcie olbrzymiej zielonej flagi z złotą koniczyną, skromnie przypominając, że niema Polski wśród narodów wolnych. W tym tkwił najtragiczniejszy symbol.

Polki były ośrodkiem ogólnego zainteresowania nie tylko jako wygnanki ale również jako jedyne przedstawicielki Wschodniej połowy Europy! Ich postawa i poziom obozowy wzbudzały powszechne uznanie.

Czy zaproszenie do udziału w Międzynarodowym Zlocie oznacza zmianę w nastawieniu oficjalnych Władz Skautowych - jeszcze nie wiadomo.

### Kurs Podharcemistrzowski Gł. Kwatery Harcerzy

Po raz pierwszy w tym roku GKHRzy urządziła obóz-kurs phm. W kursie wzięło udział 8 drużów z Francji i 3 z Anglii. Kurs cechował dużą ilością wykładów, wygłoszonych najlepsze autorytety harcerskie. W sąsiedztwie Kursu mieściły się 3 obozy Szczepów harc. z Londynu, pozwalając Dhom z Francji na najbliższe zapoznanie się Dhów z Francji i typem obozownictwa w W. Brytanii. Organizatorom Kursu należy się uznanie, że impreza ta doszła do skutku albowiem jest ona dużym krokiem naprzód wyjścia harcerstwa na szersze kręgi współpracy związkowej.

### Kurs St. Harcerstwa Polesie 1

W czasie 28.6-5.7.52 odbył się Kurs dla Kierowników Starszego Harcercwa na Norfolk Broads. Kurs był prowadzony na jachtach i stanowił jednocześnie programowe przeszkolenie żeglarskie /Wykłady i żeglowanie/. W piękne wieczory odbywały się ogniska, rozpalane albo na lądzie albo na pływającej tratwie. Honorowymi gośćmi Kursu byli: Prezes Akcji Katolickiej, pan B. Podhorski, Prezes Zarządu Gł. SPK pan T. Drwęski. Kurs Polesie postanowiono odbywać corocznie.

### Stany Zjednoczone

Z wielką przyjemnością dowiedzieliśmy się o szeregu imprez, zorganizowanych przez tamtejsze ośrodki: ogniskow dniu Święta Żołnierza, na którym było obecnych ok. 300 harcerzy i sympatyków, wycieczki Kręgów, obozy harcerskie, obecnie zaczyna się kurs phm i kurs zastępowych. Pomysłnych Łowów ! zebrał N.P.



## List ze Stanów Zjednoczonych:

### Mój pierwszy obóz

Pożegnawszy się z rodzicami w domu i przed "Macierzą" wsiadłem do autobusu razem z moimi towarzyszami. Byłem bardzo ciekawy jak to wygląda harcerski obóz i dlatego nie mogłem się doczekać kiedy dojedziemy na miejsce.

Nareszcie jesteśmy. Wysiadamy razem z chlebakami na trawę, której tak dawno nie widziałem.

Rozbijamy namioty! W namiocie, który jest wyznaczony dla mnie, będzie spało jeszcze dwu innych harcerzy: druh zastępowy Bibro, któregoś my przezywali "Bimber" i druh Łuczak.

Pierwszą wartę ma Przed Domem Polskim Alma Mater nasz zastęp. Ja mam pierwszą wartę nie tylko w pierwszy dzień obozu - ale pierwszą wartę w moim życiu !!

Pierwsze dni były ciężkie, pełne pracy i pełne też narzekania.

Później chodziliśmy pływać codziennie, a czasem też na łódki i jeździliśmy na harcerskie wycieczki.

A gdy przyszedł ostatni dzień obozu - to jakby ostatni dzień lata. Ostatnie ognisko było wczoraj, ostatni apel będzie dzisiaj, to znaczy koniec naszych zabaw.

Pożegnaliśmy się więc z obozem tego lata, ściągamy wdół sztandary polski i amerykański

Czuwaj

*Szary Wilk*

BOŻE NARODZENIE ZA PASEM

\*\*\*\*\*

własnym nakładem

## HARCERSKIE KARTKI ŚWIĄTECZNE

artystyczne, kolorowe pocztówki o motywach religijno-polskich, z napisami polskimi lub polsko-angielskimi wysyła /za nadesłaniem należności + 3d od 1 tuz. kosztu przesyłki/:"Bądź Gotów" 45 Gloucester Rd, London, SW 7. Cena kartki 6d - Odsprzedawcom rabat. 3 wzory do wyboru: żłóbek, kolendnicy lub szopka.

# Życie TERENU

OBÓZ HARCÓW



W czasie od 26 lipca do 9 sierpnia Hufiec "Szczecin" obozował na łączce nadrzecznej, w miejscowości Woodside House, leżącej na zachodnim skrawku hrabstwa Gloucester.

Ktoś, kto obozował niejednokrotnie w Polsce, wydaje mi się, że tak by scharakteryzował teren: "Wye, walijska rzeka przypominała do złodzenia nasz wspaniały Dunajec, spływający z gór i potykający się o głazy, szumiący symfonią spienionych wód".

A w rzeczywistości - rzeka Wye była bardziej poważną, spokojniejszą wśród stromych swych brzegów. Te zbocza może najbardziej przypominały nasze Pieniny, budząc tylko większą jeszcze tęsknotę do ziemi, na której wyrosliśmy.

Tak więc na łączce, będącej małą częścią tej długiej doliny rozłożyliśmy się obozem na harce.

CEL: Przygotować i wyszkolić chłopców do stopni ówika, wyw, i młodzika, stworzyć atmosferę polską, która by pozostała w sercach na długie miesiące angielskiej szkoły.

PROGRAM: Cwiczenia, gry, gawędy z zakresu harców, obozownictwa, wychowania religijnego, patriotycznego, opracowane na najnowszym, tak doskonałym Regulaminie Próby i Sprawności.

Jednym z najbardziej przeżytych ćwiczeń, były nocne, pod nazwą: ZDOBYWAMY POLSKĘ!. Polskę symbolizowała flaga narodowa, zatknięta na szczycie wzgórza, które należało podejść, bronione przez wrogów. Wrog musiał prowadzić podwójną walkę: otwartą z oddziałami nacierającymi i ukrytą, równocześnie od wewnątrz, z t.zw. oddziałami ruchu podziemnego.

I nagle, wśród czarnej nocy rozległ się potężny okrzyk:

"- Zdobyłem Polskę! Niech żyje Polska!"

To dh Rysiek /Z Stover Hostel/ już dzierżył sztandar w swym ręku, tak sprytnie zmyliwszy czujność straż, pierwszy był na szczycie. Siedziałem ukryty wtedy w gęstym krzewie i widziałem ten triumf. Wierzcie mi, że chciałem podbiec i krzyknąć z nim jeszcze raz!

GOSCIE W OBOZIE: Odwiedzili nas: Druh Naczelnik Harcerzy, Hm.W. Dłużewski, oraz Komendant Harcerzy w W.Bytanii, Dh.Hm.C.Szwagrak. Celem odwiedzin obu dostojników była wizytacja obozu. W czasie pobytu Dha Naczelnika, obóz przeżył pierwszy alarm nocny, wykazując wysoką sprawność "bojową". W ciągu niespełna 10 minut, obóz był gotów!

Aż trzykrotnie odwiedzili nas skauci angielscy. Była to grupa wędrowników z Warwick. Po raz pierwszy, zobaczywszy nasz obóz po drugiej stronie rzeki - przepłynęli ją wpław, by później spędzić z nami ognisko. Tak im było miło, że jeszcze drugi i trzeci raz przyszli.

W sobotę i niedzielę, na półmetku obozu, liczny



przyjazd rodziców i gości dał dowód prawdziwego zainteresowania tym, co harcerze robią na terenie hostelów, gdzie Hufiec nasz ma swoje jednostki organizacyjne.

Niezależnie od tych gości, mieliśmy u siebie grupę młodych polskich chłopców-nieharcerzy, spędzających wakacje w zakładzie OO Marianów, k. Hereford. Muszę o tym wspomnieć obszerniej, gdyż z tym wiąże się ściśle, wspaniały, samorzutny wyczyn naszych chłopców. Wykazali oni zrozumienie swego stosunku do bliźniego a tym samym dali dowód swego harcerskiego powołania.

Krytym samochodem /w typie wojskowej sanitarki/ jechało do nas na zakończenie obozu i Mszę solenną 25 chłopców pod opieką 3 księży. I tuż przed bramą, po dość stromym brzegu samochód ześlizgnął się z drogi i przekoziłkował 4 razy, zatrzymując się aż na dnie rzeki. Na szczęście nie kołami do góry, lecz na bok. Była to godzina 8,40 rano, czas zmywań pośniadaniowych. Trzask przewracającego się samochodu i przytłumiony lecz przeraźliwy krzyk, wydobywający się z wnętrza spadającego do rzeki samochodu - postawił obóz w stan alarmu i pogotowia ratunkowego. Momentalnie grupa najsilniejszych pośpieszyła z pomocą a w międzyczasie, poprzez dwa wąskie okienka samochodu wydobywały się pośpiesznie na powierzchnię i ład ofiary wypadku. Okrzyki "Ratunku!!" mieszały się z nawoływaniem harcerzy, pędzących na miejsce katastrofy. Szczęśliwie wszyscy wydostali się nawierzeh samochodu, a dalej, na nieprzemakalnej płachcie, zrzuconej na linach trzymanyh przez harcerzy na brzegu. Rozbitkowie natychmiast zostali porywani przez innych i kierowani do namiotów, gdzie ich czekały koce i sucha odzież. Inna grupka chłopców rozpałiła ogień i zabrała się do suszenia. Kuchnia, widząc co się dzieje, zabrała się żywo do gotowania herbaty i przygotowania kanapek, by zmoczonych i przemarzniętych gości rozgrzać i nakarmić. Jeden z harcerzy, zatelefonował po lekarza - ale zaraz odwołał, gdy się zorientowano, że pomoc jego jest zbędna. Lekkie pokaleczenia opatrywali młodzi adepci chlubnej sztuki samarytańskiej.



Gdzieś około godziny 1000 odbyła się planowana Msza św. ale nie na intencję zakończenia obozu, lecz dziękczynna, do Sw. Miłosierdzia Bożego, za tak szczęśliwe ocalenie z wypadku.

Był to moment dla obozu tragiczny a zarazem najwyższy sprawdzian gotowości ofiarnej, ba nawet z narażeniem własnego życia. Najlepiej zorganizowany i przemyślany bieg harcerski nie dałby tego doświadczenia, co prawdziwy wypadek. Nasi pływacy i pływacy-ratownicy odważnie zanurzali się w mętne nurty rzeki

dla odszukania okularów lub innych wartościowych rzeczy, z dna, zagubionych w wypadku. Tak oto wyglądał nie przewidziany w programie wyczyn, który dowiódł, że nie tylko dobra znajomość techniki harcerskiej ale i zrozumienie i umiejętne podejście harcerza do prostej a serdecznej ideologii służby bliźniemu da się tylko wykazać w prawdziwym nieszczęściu.

SKŁAD PERSONALNY: 25 chłopców w wieku 10 - 15 lat i 3 członków komendy. Harcerze przybyli z 6 różnych ośrodków hostelowych: Stover /Zastęp Sępów Afrykańskich!/, Stowell, Faiford, Daglingworth, Babdown, Narthwich, zjeżdżając niejako gwiaździcie na teren obozu. Większość chłopców jest w szkołach angielskich, internatowych i dlatego tylko w czasie wakacyj są dla harcerstwa osiągalni.

Ostatnie ognisko było przeżyciem duchowym. Chłopcy zabrali z niego żar, i zachowują go aż do następnego obozu Hufca, a być może, w międzyczasie, rozniecą jeszcze inne ogniska w swoich ośrodkach, powiększając żar o nowych harcerzy. Obóz napawa nas przekonaniem, żeśmy dobrze wypełnili swój czas i zadania powierzone - wykonali.

T.G.

#### "NA OBOZIE "BIAŁOWIEŻY"



Len Farm, piękne polskie gospodarstwo rolne w górach walijskich wyniosłe spoziera na uprzemysłowioną dolinę rzeki Taffs, pomiędzy Cardiff a Pontyprid. Gdy "Białowieża" rozpałiła swe pierwsze obozowe ognisko - wszyscy zostali urzeczeni wspaniałym widokiem. Rozsrebrzona miliardem gwiazd kolumna nieba znajdowała swój refleks w roztańczonych światłach doliny. Zdawało nam się, że niebo jest nad nami i pod nami.

Nic też dziwnego, że tak doskonałe warunki naturalne wpływały tak dodatnio na jego atmosferę. Pogoda panowała prze-możnie na 30 obliczach uczetników i "ważnej" komendy. I ona to sprawiła, że org. prac i wykonanie programu szło tak harmonijnie. W dwa dni obóz był gotów z urządzeniami: prycze, obszerna kuchnia, stylowa brama i wysoki maszt, z którego powiewała biało-czerwona flaga, widoczna na odległość paru dobrych kilometrów.

W trzecim dniu zastępy wyruszyły już na normalne zajęcia a kurs zastępowych i drużynowych również wykonywał już swe prace. Walijszczy bardzoserdecznie odnosili się do nas i parokrotnie nas odwiedzali.

Polonia nasza w Pontyprid została mile zaskoczona, gdy w czasie nabożeństwa zabrzmiały tony pieśni religijnych. Życzliwy miejscowy proboszcz zgodził się na wzbogacenie nabożeństwa polską pieśnią.

Nawiązaliśmy kontakt z okolicznymi Polakami, którzy uratowali nam zwiedzenie pobliskiej kopalni węgla i miasta Cardiff a wspólny dzień sportu, był tu dużym przeżyciem narodowym. Delegacja obozu brała udział w Święcie Żołnierza w Cardiff, choć termin jego przypadł już w terminie po zakończeniu obozu. Obóz był głębokim przeżyciem i krokiem w wyrobieniu harcerskim.



## W gościnie u Hufca



Obszerna farma państwa Zienkiewiczów była terenem aż 3 obozów szczepowych i kursu phm /GKhrzy/. Rozległy obszar zupełnie nie krępował poszczególnych obozów a przeciwnie - pozwalał na swobodne poruszanie się i nie krępujące życie.

Szczep Czarnej Dwójki rozbił namioty nad samym strumieniem, który zataczając pętlę tworzył łuk obronny przed "nieprzyjacielem". Obóz rozbity w krąg nie tętnił takim życiem jak dawniej, stosunkowo mała ilość uczestników prowadziła spokojny obozowy żywot. Ale trzeba bezstronnie przyznać, że takie urządzenia, jak prycze, kuchnia wskazywały na postęp w pionierce. Pod masztem znalazłem tacę z kilkoma szylingami i pensami. Dowiedziałem się, że jest to grzywna za używanie angielskich słów na terenie obozu: 1 słowo = 1 pens.

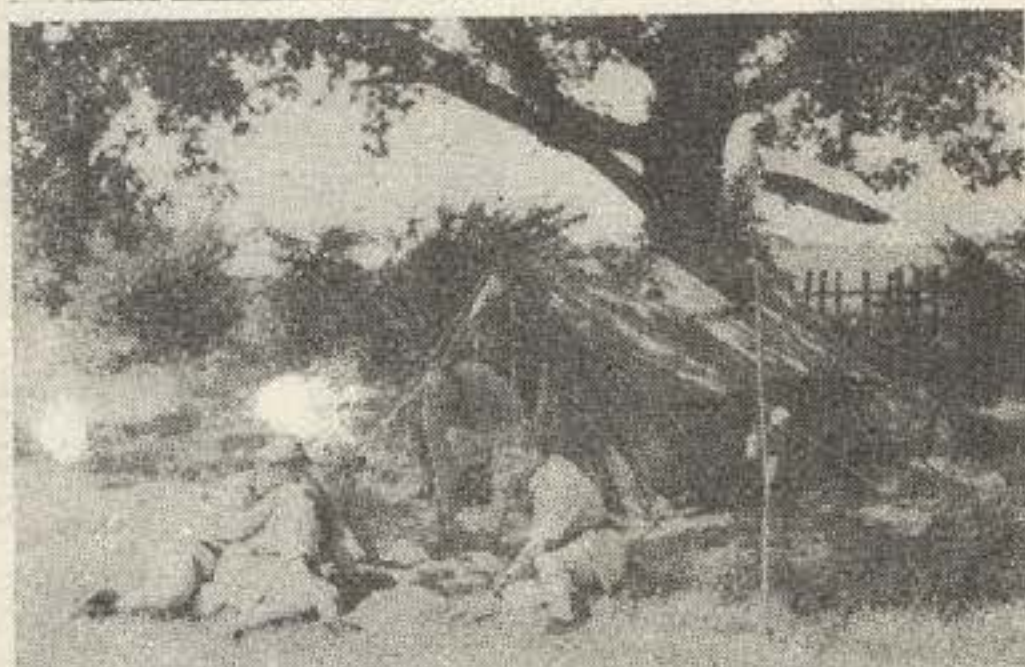
W górze, na skraju zagajnika widniały namioty Szczepu "Łowiczan". To królestwo rywalizujących z sobą braci Szwagrza - ków. Z namiotu słychać dźwięki tanga, gra patefon, opodal przy siatkówce pełno krzyku, pod masztem odbywa się zmiana służby, zupełnie w stylu wojskowym, tuż za namiotami dwu kandydatów zawzięcie sygnalizuje. Powiedziano mi, że większość tych chłopców jest po raz pierwszy na obozie. Pomimo tego, nic obóz na harcerskim charakterze nie traci.

Na najwyższym poziomie, bo na samym grzbiecie wzgórza przycupnęły pod ścianą lasu namioty Szczepu Mazurów /Niebieska Trójka/. W oczy rzucają się najlepsze znamiona przedwojennego obozownictwa, jakie pamiętam. To pomysłowe totemy zastępów, ciekawe stojaki i wieszaki oraz prycze. Tablica Rozkazów świadczy o artystycznych zamiłowaniach wykonawcy.

A gdy pierwsze ognisko rozpoczęło się od obrzędu pogrzebu króla smutku i intronizacji króla Wesołka Pierwszego, wystawionego na wzór najlepszych tradycji teatru obozowego, przeniosłem się momentalnie do tych najgłębszych przeżyć harcerskich.

Technika i teatr obozowy biorą za tworzywo to, co im przyroda i ekwipunek harcerza dostarcza a swoją ideę wiąże z życiem obozowym, z puszczaniem. Obóz ma właśnie za zadanie oderwanie chłopców od techniki i zbliżenie go najbardziej do przyrody. Stąd stosowanie zdoby czy tech. do urządzeń obozowych mija się z celem, tak jak i mija się z jego ideą robienie cyrku czy rewii i harcerskiego ogniska.

Tata



Odprowa u Hufcowego

## KOLONIA ZUCHOWA W LILFORD

~~~~~

Dnia 23 lipca o godz 9 rano, zuchy z Ealing, Croydon, Gloucester Rd zebrały się przed Domem Harcerskim w Londynie, by po wypełnieniu autobusu wyruszyć z śpiewem w drogę na Kolonię. Po przybyciu do Lilford' na zuchów czekała smaczna kolacja.

Nazajutrz rano po lekcji polskiego rozpoczęła się wielka i straszna gra w Indian, która trwała cały tydzień. Odtąd w Lilford można było zobaczyć tajemnicze, upierzone i wymalowane postacie indjan walczących z sobą lub tropiących blade twarze. Bieg na sprawność zakończył grę.

Następny tydzień rozpoczął się pod znakiem Marynarzy. Tym razem głównym tematem zainteresowań zuchów był "okręt", który

naprawdę był tylko rozłożystym, wielkim drzewem, na szczycie którego fruwała flaga polskiej Marynarki. Część z późniejszego biegu na sprawność wypełniła wyprawa promem na wyspę, na środku rzeki. Tam też zatknięto białoczerwoną flagę.

Trzeci tydzień przyniósł na Kolonię Robinsonów i Piętaszków. Za ludeżerców, w grze służyły zuchy z bratniej kolonii z Chorągwi Jagiellońskiej /Nottingham/, które mieszkały na drugim końcu obozu Lilford.

Czwarty i ostatni tydzień kolonii był chyba najciekawszy. Zuchy - żołnierze!! Gry i zabawy odbywały się często z zuchami z Nottingham, które też się teraz bawiły w wojsko. Sobota zakończyła kolonię uroczystym kominkiem, w czasie którego odbyło się nadanie gwiazdek i sprawności zuchowych.

Przez cały okres kolonii chłopcy spali w beczkach bieżącą ciepłą i zimną wodą /rysunek poniżej/. Lekcje języka ojczystego odbywały się codziennie. 4-krotny posiłek był smaczny i zuchy po swoich strasznych przygodach w lesie miały wspaniałe apetyty, tak że kucharze mieli wiele roboty. Codzienne kominki z polskimi piosenkami i opowiadaniem wbiły się głęboko w pamięć zuchów, które z żalem opuszczały gościnny Lilford.

Ranny Zbik /W.Z./



Nauka pływania

foto. Hlubowski





## WRAŻENIA Z OBOZU "Gdynia"

Hufiec  
Gdynia

Tego lata Hufiec obozował na terenach skautów ang. w Bradley Wood, koło Huddersfield. Las, stanowiący niejako oazę natury wśród przemysłowych okolic okazał się idealnym miejscem dla tego celu a jednocześnie sąsiedztwo drużyn angielskich dało nam możliwość porównania metod obozownictwa.

W czasie naszego obozu odbył się kurs zastępowych, z szeregiem próbnych zbiórek, gier terenowych dziennych i nocnych i prac pionierskich. Z tych ostatnich największy podziw Anglików wzbudził most oraz kolejka linowa nad głębokim i szerokim wąwozem. Jeden ze starych skautmistrzów, uczestnik wielu kursów gilwellovskich wspominał nam, że pewnego razu, jeszcze przed wojną, H.Q. Imp. Bryt. urządzała wielki pokaz prac pion. dla kierowników skautingu. Był tam też podobny most ale... o połowę krótszy. Druh Naczelnik Harcerzy, HM W. Dłużewski, który odwiedził nasz obóz, sprawdził osobiście most i przejechał się kolejką "z Gubałówki na Kasprowy Wierch" / Trasa prawdziwej polskiej kolejki linowej w Tatrach, przyp. Red, nad przepaścią, której głębokość ocenialiśmy na ponad 2 piętra! Wspaniały sprzęt pion. udało nam się uzyskać od zarządcy terenu.

Naogół obóz wypadł b. pomyślnie. Pogoda wprowadziła czasem nie dopisywała, ale wiedzieliśmy już jak znosić deszcz i było to po zeszłorocznym doświadczeniu w dziurawych hangarach, przydzielonych nam służbowo od wyższych władz.

Wynieśliśmy wiele wrażeń oraz zapamiętaliśmy do pracy w nadchodzącym roku a także mieliśmy możliwość pokazania się Anglikom, mamy nadzieję, że z tej lepszej strony.

Na zakończenie obozu, Komendant teren. ang. wręczył nam t.zw. Camping Standart czyli dyplom za wysoki poziom obozowania. Był to dopiero trzeci dyplom, wydany przez niego od chwili założenia tego ośrodka w latach przedwojennych.

Na przyszły rok, może uda nam się podwoić nasz stan posiadania, gdyż Hufiec powiększa się bezustannie. Zastępy i Drużyny wyrastają jak grzyby po deszczu i praca harcerska w p.n. Anglii rozwija się z każdym miesiącem.

Nakoniec pozdrawiamy serdecznie inne Hufce i życzymy im wszelkiej pomyślności na harcerskim tropie!

Szara Sowa



przed tablicą rozkazów

## JUŻ Z OGNISKA ISKRA PRYSKA!

Hufiec  
Poznań

I to się nazywa odpoczynek! Już ledwo ziemię. Ale że też to był obóz! Szkoleniowy. To znaczy, że dawał nam wszystkim szkołę! 2 Kursy na jednym obozie! Dla drużynowych i dla wodzów zuchowych. Zajęć bez liku! Wszędzie ruch, praca. Tu wędrownicy z "Czarnego Dębu" pilnie a cierpliwie dają się wprowadzać w tajniki metodyki harcerskiej. Tam na polance wodzowie przyszli tańczą "Łobiziaka". Po lesie tłucze się zastęp najmłodszych, przygotowując się pod wodzą dha K. na młodzika. A tam.. wśród zarośli.. co to? - Ach to dzicy "Indianie" z kolonii zuchowej wylecieli ze swoich wigwamów i podnoszą wrzask straszliwy.

I tak cały dzień: to program, to pisanie, to "lotnik" a noszenie drzewa. Niby ma się ciszę poobiednią a jeśli chce się wrócić z obozu z nowym stopniem - trzeba się do tego przygotować... A jak chciałoby się pograć w siatkówkę albo pójść na jezyny - nie można. Trzeba pracować.

Ale nikt nie narzeka. Przeciwnie. Jak dzień długi lecają po lesie piosenki radosne. Nie masz to jak na obozie. Dwa tygodnie to nieprzerwany łańcuch wrażeń i przygód. Nocne warty, samotna 24 godzinna "wykapka" na "trzy pióra", podchody, biegi na stopnie, poświęcenie sztandaru, Przyrzeczenie o północy.. któż potrafi wyliczyć te wszystkie obozowe cuda, o których wspominać się będzie przez cały następny rok.

Któż nie rozkoszował się zupą przypaloną, komu wiatr nie porwał namiotu pośród największej ulewy /!!!!/, komu nie przejadły się "flakes" z mlekiem na słodko lub makaron /specjalność dha Michałowskiego! - ten nie zaznał prawdziwej przyjemności obozowania.

Kto nie wzruszy się na widok węgielka z żaru ostatniego ogniska, Te piosenki serdeczne i kawały beztrioskie, te gęby roześmiane od ucha do ucha, nawet angielskich skautów.

Hej długo wspominać się będzie obóz Hufca Poznań. Wiele listów pójdzie w świat z ogniwami przyjaźni, wykutej przy żarze wieczornych harcerskich ognisk.



Wizyta Komendanta Chorągwi

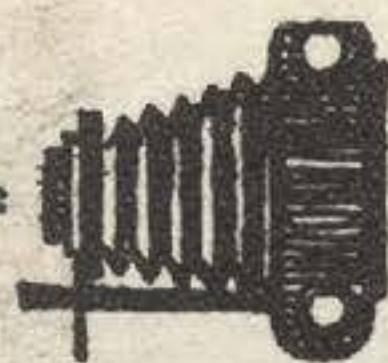


"PAWIAN"









ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO  
Główna Kwatera Harcerzy

organizuje

## KONKURS I WYSTAWĘ FOTOGRAFII

o tematyce harcerskiej i młodzieżowej  
i zaprasza do wzięcia udziału wszystkie Harcerki i  
Harcerzy oraz Sympatyków, przez nadesłanie w termi-  
nie do dnia 15 stycznia 1953 swych prac fotograficz-  
nych na adres: Dom Harcerski /Wystawa fot/

45 Gloucester Rd  
London SW 7

- Warunki:
1. Nadsyłający jest Autorem fotografii
  2. Temat zdjęcia powinien dotyczyć życia harcerskiego bądź młodzieżowego
  3. Format fotografii powinien być nie mniejszy niż 13cm x 18 cm, na kartonowym podkładzie w wymiarach minimalnych 30 cm x 24 cm
  4. Każda praca musi zawierać na odwrocie:  
/dla członka ZHP/ Tytuł zdjęcia, imię i nazwisko Autora, stopień i przydział służbowy w ZHP oraz dokładny adres;  
/dla sympatyka/: Tytuł zdjęcia, imię i nazwisko Autora i jego dokładny adres.
  5. GKHzry gwarantuje i pokrywa koszta przesyłki zwrotnej wszystkich prac nadesłanych.
  6. Autorzy prac nagrodzonych nie tracą swych praw autorskich

WYSTAWA odbędzie się w Londynie i w kilku innych miastach Anglii w lutym i marcu 1953. Sąd Konkursowy składać się będzie z przedstawicieli polskich organizacji społecznych oraz fotografów-specjalistów. Autorzy nagrodzonych prac otrzymają pamiątkowe dyplomy.

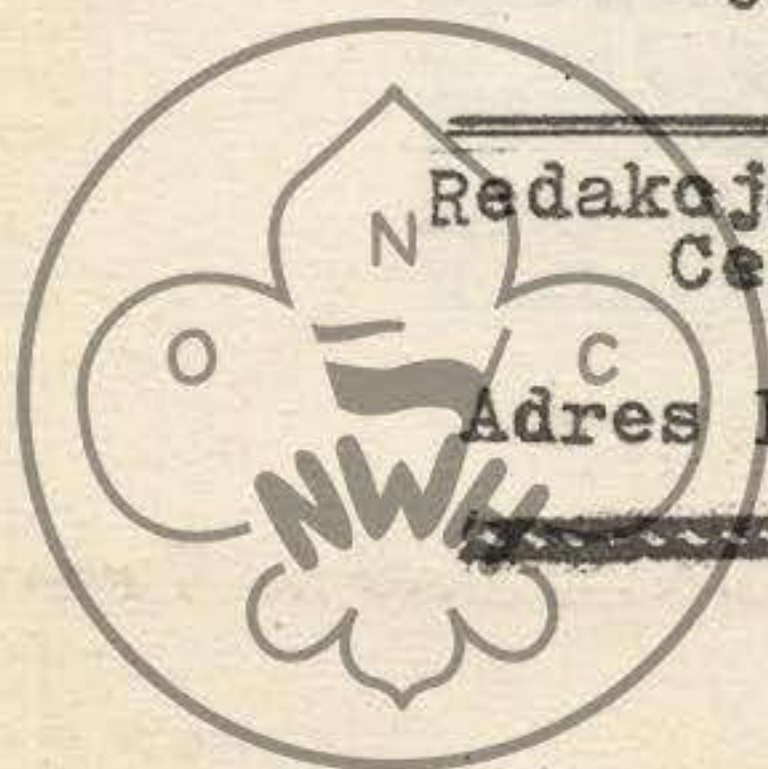
O liczny udział i wcześniejsze nadsyłanie prac  
uprasza Główna Kwatera Harcerzy

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nads. artykuł.

Cena 9 pensów lub dwa międzynarodowe kupony pocztowe

Wydaje Główna Kwatera Harcerzy

Adres Redakcji: "Bądź Gotów" 45 Gloucester Rd. London S.W.7



archiwum